

Rodzina Tęczy (Rainbow Family) Refleksje po pobycie na europejskim zlocie Rainbow w Moszczańcu (Beskid Niski), lipiec-sierpień 2018

Witaj w domu, siostrze/bracie (Welcome home, sister/brother) - to nieoczekiwane i poruszające powitanie słyszymy od kilkunastu osób, schodząc z plecakami i namiotem po ścieżce prowadzącej w dolinę Wisłoka. Idziemy w kierunku centrum wyznaczonego przez olbrzymi krąg ogniskowy, w którym ciągle płonie ogień, a dookoła nieustannie toczy się wspólne życie. Słyszymy bębny, grzechotki, śpiewy; widzimy tancerzy, zonglerów, ludzi siedzących w kręgach. Są w każdym wieku (w tym malutkie i trochę większe dzieci); grają, śpiewają, tańczą, przechodzą obok, uśmiechają się, patrzą w oczy, rozmawiają - nikt się nigdzie nie spieszy, tak więc i my zwalniamy kroku, chłonimy tę atmosferę przyjaźni i akceptacji.

Rodzina Tęczy wprost nawiązuje do Przepowiedni Indian Hopi, która głosi: „Kiedy Ziemia będzie umierać, powstanie nowe plemię. Będzie się składało z ludzi wszelkich kolorów i wszelkiego pochodzenia. Nazywać się oni będą Wojownikami Tęczy i swoją wiarę okażą poprzez czyny, a nie słowa”. Plemię Tęczy będzie żyć i przekazywać swoje nauki oparte na starożytnej mądrości Dawnych Plemion praktykujących Jedność, Miłość i Zrozumienie. Tak oto zapanuje ponownie szacunek dla ludzi, Natury i Wielkiego Ducha. Brzmi pięknie, nieprawdaż? Czy to się jednak może udać we współczesnym świecie? Jak to wygląda w praktyce?

Czerwony - Zasady

Gdy zjawiamy się w miejscu Rainbow, jest tam już około tysiąca osób. Stopniowo ich liczba wzrośnie ponad trzykrotnie, osiągając swoje maksimum w czasie księżycowej pełni. Żeby ta społeczność przetrwała w dzikim miejscu bez większego uszczerbku dla przyrody, potrzebne są zasady regulujące podstawowe kwestie. Jest ich niewiele, a najważniejsza to wolność i odpowiedzialność każdego uczestnika zgromadzenia. Stąd, jeśli widzisz coś do zrobienia, jest to praca dla ciebie, ale nikt cię do niczego nie zmusza, ani nic nie nakazuje. Decyzje podejmowane są wspólnie, w kręgach, w których każdy, codziennie może wziąć udział. Uczestnicy kręgów rozmawiają tak długo, aż osiągnięta zostanie zgoda wszystkich.



Rainbow, Bośnia 2007 r. Fot. Mladifilozof Creative Commons

Kluczowe są reguły dotyczące mycia się, fizjologii, śmieci, obecności psów i higieny w kuchni. Nie używa się żadnych detergentów, papieru toaletowego, a psy nie powinny być zabierane na zlot, choć ostatecznie są tolerowane, jeśli właściciel zdecyduje się je przywieźć. Do mycia naczyń i rąk służą wyłącznie popiół, glina i woda z octem. Nikt nie chodzi do sklepów, które są daleko, dlatego nigdzie nie widać śmieci. Mimo braku koszy i służb sprząających podczas pięciodniowego pobytu nie widzieliśmy ani jednej porzuconej butelki czy papierka! Nie ma też ludzi z telefonami komórkowymi czy aparatami fotograficznymi. Całą elektronikę, podobnie jak samochody oraz wszelkie urządzenia mechaniczne zostawiamy za sobą, a otwieramy się na ludzi i przyrodę wokół nas.

Żółty - Wolność

Czy kilka tysięcy ludzi może żyć razem, unikając hierarchicznej struktury? Tak, ale tylko wtedy, kiedy mają wyraźne poczucie wspólnoty, wzajemnej zależności oraz odpowiedzialności za całość zgromadzenia. Wśród uczestników wyłaniają się jednak liderzy (tak zwani *focalisers*), którzy biorą na siebie więcej obowiązków. Kilka osób przyjechało miesiąc wcześniej do doliny, by zbudować podstawową infrastrukturę: ujęcie wody pitnej, magazyn na jedzenie, prymitywną kuchnię czy krąg ogniskowy. Po zakończonym zgromadzeniu to wszystko zostanie rozebrane, a teren przywrócony do pierwotnego stanu. Ta inicjatywna grupa zbiera również datki na jedzenie i robi zakupy na potrzeby wszystkich.

Najbardziej wyrazistym przejawem wolności jest chodzenie nago. Gdy robi się ciepło, część osób zrzuca ubranie w całości lub części. Na Rainbow nikogo nie dziwi nagi mężczyzna w turbanie na głowie czy kobieta topless, w koronkowych stringach i masywnych kałozach. Czy takie okoliczności

**Rodzina Tęczy (Rainbow Family) Refleksje
po pobycie na europejskim zlocie Rainbow
w Moszczańcu (Beskid Niski), lipiec-
sierpień 2018**

nie wodzą na pokuszenie? Czy w tych warunkach można poczuć się bezpiecznie? Tak, ponieważ nagość jest w swej istocie aseksualna. Przemoc seksualna występuje tam, gdzie ludzka popędowość zamknięta jest sztywnych granicach. Tutaj otwartość osiąga czasami szokujące rozmiary – na przykład przy głównej ścieżce wiodącej do rzeki zlokalizowana jest kucająca toaleta, w której jednocześnie kilka osób, niezależnie od płci, załatwia swoje potrzeby fizjologiczne. Ale są też *shit pits* ukryte w krzaczkach i z tych właśnie korzystamy.

Zielony - Przyroda

Okazuje się, że problem kupy jest kluczowy dla przetrwania całej kilkutyśięcnej wspólnoty i miejsca, w którym ludzie są tylko gośćmi. Toalety to wykopane w ziemi rowki. Po zostawieniu w nich swojego depozytu, przysypujemy go ziemią lub popiołem. W ten sposób wokół zawsze jest czysto i bezzapachowo. Mucha nie siada. Ten prymitywny system jest bardzo skuteczny i rzeczywiście działa, oddalając widmo sanitarnej i przyrodniczej katastrofy.

Tym bardziej, że środowisko naturalne jest ważne dla wszystkich razem i każdego z osobna. Gościmy bowiem w pięknej, naturalnej dolinie Wisłoka, gdzie przed nami roztaczają się dzikie łąki i wzgórza porośnięte Puszczą Karpacką. Nieraz widzieliśmy na niebie orła przedniego. Oczywiście na czas ludzkiego zgiełku prawdopodobnie przegoniliśmy większość zwierząt z tego terenu, ale ostatecznie po naszym pobycie tutaj nie ma pozostać żaden ślad. To wymaga od wszystkich dużej uważności i wrażliwości na otoczenie. Z tego powodu rezygnujemy nawet z wyściełania suchą trawą czy słomą błotnistych powierzchni po ulewnych deszczach, by glina z sianem nie stworzyła utwardzonej skorupy utrudniającej wegetację.

Szacunek dla przyrody uwidacznia się nie tylko w postaci rezygnacji z chemii oraz odpowiedniego zachowania w toalecie. Nie używamy również maszyn, np. pił spalinowych oraz elektryczności. Wszystko wykonuje się ręcznie, sprawdzonymi, prymitywnymi sposobami. Dzięki temu dolina jest wolna od hałasu grających pił, pracujących generatorów prądu czy jeżdżących samochodów. Rozbrzmiewają w niej tylko ludzkie śpiewy oraz akustyczne instrumenty.

Pomarańczowy - Jedzenie

Od czasu do czasu rozbrzmiewają też charakterystyczne okrzyki, podawane sobie „z ust do ust” na całym terenie Rainbow. Dwa razy dziennie słyszymy hasła: *wood for the kitchen* (drzewo dla kuchni), następnie *help in the kitchen* (pomoc w kuchni), a wreszcie *food carriers* (noszący jedzenie) oraz *food circle* (zaproszenie na posiłek). Zawsze kilkanaście-kilkadziesiąt osób zgłasza się do tych prac, doglądając ognia pod wielkim kuchennym zadaszaniem, myjąc wielkie kilkudziesięciolitrowe gary, obierając i krojąc warzywa czy owoce, a nawet piekąc pizzę w specjalnie zbudowanym piecu z gliny.

Kuchnia tętni życiem: zawsze ktoś śpiewa, gra na bębnach i tańczy, tak więc przygotowywanie jedzenia dla tysięcy uczestników jest bardziej radosną krzątaniną niż ciężką pracą. Dzień w dzień to wszystko działa – około południa pojawia się śniadanie (owsianka surowa, jak i gotowana z pestkami, owocami świeżymi i suszonymi), zaś pod wieczór obiadokolacja (gęsta pożywna zupa lub inne danie jednogarnkowe, w 100% roślinne, czyli wegańskie, jako że na Rainbow nie ma mięsa, nabiału, kawy, cukru, chleba czy alkoholu). Jest też kącik witarianiński, czyli z surowym jedzeniem. Posiłki to piękny rytuał jedności i wdzięczności: stajemy w kręgu dookoła ogniska, śpiewamy pieśni, przekazujemy sobie uściski dłoni i pocałunki w policzek, aż nadchodzi ten moment, że ktoś – spontanicznie? intuicyjnie? dokładnie wtedy kiedy trzeba – intonuje OM, które wkrótce rozlega się z tysięcy gardeł i wszyscy jesteśmy jedną wibracją. Jedzenia zawsze wystarcza – dzięki temu, że w co najmniej dwu turach podają je *food servers*, którzy sami zgłaszają się tuż przed posiłkiem i nakładają

Niebieski - Ekonomia

Wspólne posiłki to najlepszy moment na ogłoszenia: ktoś zgubił kluczyki do samochodu i wkrótce okazuje się, że znalezione czekają w kuchni; ktoś inny zaprasza na warsztat śpiewów afrykańskich, kontaktu improwizacji, rozpoznawania dzikich roślin jadalnych lub wykonywania toalet kompostowych. Ciekawe jest to, że nikt nie nosi zegarka, tak więc możesz wybrać się na jakieś zajęcia i trafić na coś zupełnie innego, ponieważ każdy działa w swoim rytmie, ale nikomu to jakoś nie przeszkadza. Ta wymiana doświadczeń i umiejętności odbywa się bez pieniędzy, sprawdzania kwalifikacji, rezerwacji miejsc czy obowiązku uczestniczenia do samego końca.

Po zakończeniu każdego posiłku ktoś zdejmuje z głowy kapelusz czy też czapkę i samorzutnie powstaje kolorowy korowód magicznego kapelusza (*magic hat*), który śpiewając-tańcząc-żonglując-weseląc się okrąży krąg jedzeniowy (*food circle*) i każdy kto akurat ma ochotę oraz pieniądze przy sobie wrzuca tam mniejsze lub większe co-nieco. W magiczny zaiste sposób pieniądze trafiają do aktualnych focaliserów odpowiedzialnych za jedzenie i infrastrukturę (np. siekiery czy łopaty), którzy dokonują niezbędnych i podstawowych zakupów. Rozmawialiśmy z organizatorami, którzy mają za sobą kilka złotych i powiedzieli nam, że pieniędzy zawsze wystarcza, a nawet zostaje, tak więc można je przekazać na rozruch kolejnego Rainbow.

Oczywiście zlot nie jest samowystarczalny, wszak pieniądze wrzucane do kapelusza są zarobione w świecie na zewnątrz, a jedzenie i sprzęt przywożone z hurtowni bądź od rolnika. Niemniej jednak ślad ekologiczny/węglowy uczestnika zlotu jest nieporównywalnie niższy od polskiej czy europejskiej przeciętnej. Nie ma nadmiarowej konsumpcji, za to doświadczamy bliskości i bezpieczeństwa wynikających z zaspokojenia podstawowych potrzeb za pomocą prostych i skromnych środków.

Fioletowy - Duchowość

Podczas naszego pobytu na Rainbow pogoda była bardzo dynamiczna. Rzęsiste ulewy przeplatały się z jaśniejącym na niebie Słońcem. Gdy wychodziło zza chmur, szczególnie o wschodzie czy o zachodzie, wiele osób stojąc lub siedząc, kierowało się w jego stronę z wyciągniętymi ramionami. Ciekawe jest jednak to, że zloty zorganizowane są według kalendarza księżycowego, trwają od nowiu do nowiu, z kulminacją w czasie pełni. Tegoroczna sierpniowa pełnia była tym bardziej niezwykła, że połączona z całkowitym zaćmieniem Księżyca. W tym dniu na Rainbow od rana do południa trwała cicha medytacja, a po wieczornym posiłku miała miejsce celebrowanie natury i jej żywołów, do której ochotnicy zgłaszali się kilka dni wcześniej i w małych grupach według własnych pomysłów przygotowywali przedstawienia ognia - wody - ziemi - wiatru oraz Ducha.

Te zachowania i rytuały są powrotem do pierwotnej duchowości mocno zakorzenionej w siłach przyrody. W obecnych czasach antropocentrycznej religijności społeczność Rainbow odkrywa ponownie duchowość Ziemi, gdzie Wielki Duch przenika każdą istotę i wszystkie żywy. Wszystko wokół jest święte, godne szacunku i budzące uczucie wdzięczności. Może właśnie dlatego dbanie o przyrodę i siebie nawzajem jest tak mocno uwewnętrznione dla Rodziny Tęczy. Gdy codzienne życie łączy się z duchowością, wszystko nabiera głębi, a każda chwila staje się celebrowaniem. W świętym kręgu ludzi i innych istot mogliśmy poczuć, że troska i połączenie wszystkich ze wszystkim nie jest abstrakcyjną ideą, tylko duchową praktyką codziennego życia.

Ciemna strona

Czy Rainbow miało jakieś ciemne strony? Oczywiście. Przede wszystkim (już po naszym wyjeździe) kilkadziesiąt osób trafiło do szpitala z objawami czerwonki. Nie udało się zatem w tak dużej grupie

Widzieliśmy też, że część osób paliła trawę i może przyjmowała jakieś twardsze narkotyki. Nie była to jednak powszechna praktyka. Prawdopodobnie były również osoby, które nie angażowały się w prace na rzecz społeczności. Zdarzały się sporadyczne agresywne zachowania niektórych uczestników. Czasami mieliśmy wrażenie chaosu wynikającego z rozproszenia odpowiedzialności. Z tego samego powodu nie wiadomo do końca, co dzieje się po zakończeniu zlotu ze sprzętem zakupionym na potrzeby zgromadzenia.

Tak czy owak Rodzina Tęczy pozostaje wyjątkową światową społecznością, która przez kilkadziesiąt lat wypracowała i praktykuje proste, wspólnotowe życie w bliskim kontakcie z przyrodą, z duchową głębią przebudzającą ludzkie serca do pełni naszej prawdziwej natury. Każdy może do tej wspólnoty dołączyć, zgromadzenia odbywają się bowiem nieustannie w różnych zakątkach globu. Nawet kilkudniowy pobyt na jednym z nich może przynieść nieoczekiwane owoce i zmienić czyjeś życie.

Czy i jak pobyt na Rainbow zmienił nasze życie? Codziennie robiliśmy jedną małą rzecz dla społeczności i zajmowało nam to może 1-2 godziny. Pozostały czas spędzaliśmy na rozmowach, spotkaniach, obserwacjach, próbowaniu nowych rzeczy (np. żonglerki czy tańców afrykańskich), kąpielach w rzece; przeżyliśmy też swoją małą transgresję, taplając się nago w błocie. Mając wcześniej okazję przebywania w innych wspólnotach, doświadczyliśmy, że Rainbow Family jest najbardziej holistyczna, zawierając w sobie wszystkie powyżej opisane kolory tęczy, bez tak widocznego w naszym świecie dualizmu białe-czarne (np. wspaniałe higieniczne sklepy i nieodmiennie towarzyszące im chociaż ukryte śmierdzące wysypiska śmieci).

Ryszard Kulik, Barbara Wojtaszek